Warszawa
ul. Łąkowiecka 6.

Grodno, Piątek 16 października 1931 r. Cena 10 gr.
NA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 96

B. marszałek Daszyński powraca do prac w Sejmie

Były marszałek Daszyński który przeprowadza kurację w Bystrej powraca do zdrowia i w pierwszych dniach m. listopada wróci do Warszawy, gdzie brać będzie czynny udział w życiu politycznem.

Dziś w Sejmie 29 punktów na porządku dziennym

W dniu wczorajszym zebrało się w Sejmie kilka komisyj dla dokonania przydziału referatów.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpocznie się o 6-ej po południu. Na porządku dziennym figuruje 29 punktów, większość z nich to pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw.

Bank pod fikcyjną nazwą spółdzielni

Donoszą z Kielc, że w sprawie aresztowanych ostatnio dyrektorów Banku Kredytowego Spółdzielczego w Kielcach wyszły obecnie najaw rewelacyjne szczegóły ich działalności. Bank nosił fikcyjną nazwę spółdzielni, by płacić mniejsze podatki. Wierzyciele wystąpili do władz sądowych o unieważnienie aktów sprzedaży różnych nieruchomości, należących do jednego z dyrektorów Moszkowicza, które oszust podstępnie przepisał na osoby trzecie dla uniknięcia pretensyj wierzycieli.

Projekt kupieckiej demonstracji w Warszawie

Na posiedzeniu jednego ze związków kupieckich w Warszawie wysunięto niezwykle charakterystyczny projekt niepraktykowanej dotąd demonstracji przeciwko zbyt wysokiemu wymiarowi podatku w razie nieuwzględnienia zgłoszonych rekursów. Wnioskodawcy proponują, by wszyscy, którzy uważają się za pokrzywdzonych zgłosili podania o nadzór sądowy, umotywowane niemożnością wywiązania się z zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa.

Pos. Kwapiński uniewinniony

Sąd Najwyższy rozpoznawał wczoraj skargę kasacyjną prokuratora przeciwko uniewinnieniu działacza socjalistycznego Jana Kwapińskiego, który w pierwszej instancji skazany został na 1 rok więzienia za podburzające przemówienie na wiecu robotniczym w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Po wywodach obrońców: adw. Berensona i Rudzińskiego Sąd Najwyższy oddalił żądanie prokuratora, zatwierdzając tem samem wyrok uniewinniający ostatecznie.

Proces radnych miasta Radomia

Proces rady miejskiej Radomia o uchwalenie rezolucji protestującej przeciwko Brześciowi, toczył się wczoraj w Sądzie Najwyższym.

16 radnych z prezydentem i wiceprezydentem na czele skazani zostali w radomskim sądzie grodzkim na różne kary, po 1, 2 i 3 miesiące więzienia. W wyższej instancji kary więzienia zamieniono na grzywny pieniężne od 200 do 500 złotych.

Zarówno prokurator, jak i oskarżeni wnieśli skargi kasacyjne. W obronie rady miejskiej przemawiali adwokaci: Jan Nowodworski, Dąbrowski i Zdzitowiecki z Radomia.

Premjer Francji wyjechał do stolicy Stanów Zjednoczonych

po pokój dla świata i broń do walki z kryzysem

Taki ma być cel rozmów z prezydentem Hooverem

Wyjazd premjera francuskiego Lavala do Waszyngtonu na konferencję z prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Hooverem jest **najdonioślejszem wydarzeniem** w polityce światowej.

W okresie strasznego kryzysu gospodarczego, wielkiej fali bezrobocia, krachów walutowo - finansowych, przedstawiciele dwóch najbogatszych państw mają naradzić się nad środkami opanowania tej sytuacji. Wobec tego, iż zagadnienia gospodarcze są ściśle związane z politycznemi, rozmowy waszyngtońskie obejmą również i te sprawy. Celem, przyświecającym obradom jest utrzymanie pokoju światowego i opanowanie kryzysu gospodarczego.

Premjer Laval ustalił na specjalnem posiedzeniu Rady Ministrów wytyczne rokowań. Rząd amerykański nie ograniczył tematu rozmów, wbrew doniesieniom niektórych pism, tak, że prez. Hoover i premjer Laval **będą mogli poruszyć wszystkie bolączki.**

Dziś premjer Laval opuścił Paryż. Prasa francuska wyraża nadzieję, że przebieg konferencji waszyngtońskiej będzie pomyślny, i z dumą podkreśla, że do Ameryki nie jedzie reprezentant niewypłacalnego państwa, lecz niezależnego wspólnika.

Japonja nie chce pośrednictwa Ameryki

w konflikcie zbrojnym z Chinami

Do Rady Ligi Narodów nadeszła odpowiedź Japonji w sprawie udziału przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w obradach Ligi. Japonja nie zgadza się na udział Stanów Zjednoczonych w obradach, na temat zatargu chińsko - japońskiego, gdyż Stany Zjednoczone nie brały udziału w debatach nad innemi zatargami. Odmowa Japonji stawia Ligę Narodów w ciężkiej sytuacji, to to też oświadczenie senatora amerykańskiego Boraha, że Liga Narodów niewiele zdziała w załagodzeniu zatargu — staje się wyraźną rzeczywistością. Być może, że załagodzenie zatargu odbędzie się na drodze bezpośrednich rokowań Chin z Japonją. Prasa japońska wręcz stwierdza, iż mieszanie się do zatargu Ligi Narodów raczej przedłuża zatarg i wypowiada się stanowczo przeciwko wycofaniu wojsk z Mandżurji.

JAPONCZYCY OBSADZAJĄ LINJĘ KOLEI MUKDEŃSKO-PEKIŃSKIEJ

Prasa sowiecka donosi, że z Mukdenu wysłany został większy oddział wojska japońskiego do różnych miejscowości, leżących wzdłuż kolei mukdeńsko - pekińskiej. Dowództwo japońskie pozoruje wysłanie wojsk koniecznością oczyszczenia rejonu tej kolei od grasujących tam band zbrojnych.

Według doniesień z Szanghaju narodowy rząd chiński zamierza przenieść swą siedzibę z Nankinu do Loyang, w prowincji Honanfu. Przeniesienie stolicy Chin ma być uzasadnione względami bezpieczeństwa. Wiadomości te nie zostały urzędowo potwierdzone, lecz uważane są za prawdopodobne.

RZĄD CHIŃSKI I JAPOŃCZYCY UCIEKAJĄ Z NANKINU

Cała kolonja japońska w Nankinie z wyjątkiem urzędników zamierza opuścić miasto na skutek wrogiej agitacji nacjonalistycznych elementów chińskich.

Przy huku strzałów walczącej policji z robotnikami

parlament hiszpański oklaskuje nowy rząd

PARYŻ, (ATE). — Donoszą z Madrytu, że nowy gabinet Azany przedstawił się Kortezom (parlamentowi) jeszcze w ciągu ubiegłej nocy. Pojawienie się ministrów na sali obrad zostało powitane burzliwemi oklaskami. Nowy premjer Azana wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd ustępującemu premjerowi Zamorze i b. ministrowi spraw wewnętrznych Maurze.

Wszyscy posłowie podnieśli się ze swych miejsc i zgotowali obu ustępującym ministrom niezwykle serdeczną owację. Po przemówieniu premjera Izba uchwaliła nowemu rządowi votum zaufania przez aklamację.

Pomimo utworzenia nowego rządu sytuacja ogólna nie doznała odprężenia. W Grenadzie doszło do ponownych ostrych starć pomiędzy policją a strajkującymi robotnikami. Policja była zmuszona do użycia broni palnej. W całem mieście odbywała się strzelanina, w czasie której czterech demonstrantów odniosło ciężkie rany. W Madrycie i innych miastach panuje nastrój podniecony. Agitatorzy stronnictw skrajnych podburzają tłum do wystąpień przeciw zakonom i kościołom. Zachodzi poważna obawa powtórzenia się masowych rozruchów antykościelnych.

Kto winien śmierci 76 niemowląt

Sąd niemiecki rozważa okropną sprawę

Odbywający się w Lubece (Niemcy) proces przeciwko trzem lekarzom i pielęgniarce kliniki dziecięcej o spowodowanie śmierci 76 niemowląt po zastrzyku szczepionki Calmette—trwa w dalszym ciągu.

Obecnie sąd przesłuchuje rzeczoznawców, których w procesie występuje 16.

Wczoraj zeznawał prof. Altstadt, który mówił o skuteczności francuskiego preparatu, jak tego dowiodły doświadczenia ostatnich lat.

Do listopada 1930 roku preparat Calmette'a stosowany był z wynikiem dobrym we Francji sto tysięcy razy, w Rumunji 45 tysięcy, Hiszpanji 11 tysięcy, Polsce 8.600 razy. Dopuszczeni w charakterze oskarżycieli prywatnych rodzice zmarłych dzieci protestowali kilkakrotnie w ciągu rozprawy.

SKRÓTY

Odpływ złota z Ameryki wyniósł do dnia 15 b. m. ogółem 567 milj. dolarów, przyczem większość złota odpłynęła w ciągu ostatnich 4-ch tygodni. Stanowi to 80 proc. zapasów złota, wysłanych do Stanów Zjednoczonych w okresie ostatnich 2 lat.

—:o:—

Jedno z pism francuskich donosi, że najwyższa rada wojenna postanowiła domagać się podwyższenia budżetu ministerstwa wojny o miljard franków w porównaniu z ubiegłym rokiem.

—:o:—

Wpobliżu stacji Oberhelne (Niemcy) zderzył się pociąg towarowy z pociągiem osobowym. Dwie osoby odniosły ciężkie, a dwie lżejsze obrażenia.

—:o:—

W Królewcu w koszarach policji wybuchnęła epidemja tyfusu. Do tychczas zachorowało 6 sób.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Carmen Silva

BUKARESZT (PAT). — W czasie wydanego wczoraj przez premjera Jorgę na cześć P. Marszałka Piłsudskiego śniadania, na którem obecni byli wszyscy członkowie rządu, generałowie armji, poseł R. P. p. Min. Szembek i wszyscy członkowie poselstwa polskiego, premjer Jorga wygłosił serdeczne przemówienie.

P. Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj wieczorem do Carmen Silva pod Constanzą, gdzie spędzi kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Matouschek sprawcą zamachu na pociąg

WIEDEŃ (ATE). — Władze policyjne przyszły do przekonania, iż Sylwester Matouschek jest niewątpliwie sprawcą zamachu pod Bia Torbagy na Węgrzech i dokonał swego zbrodniczego czynu bez czyjejkolwiek pomocy. Ekspertyza grafologiczna notatki znalezionej pod Bia Torbagy wykazała niezbicie, że pisana ona była ręką Matouschka.

Wykrycie fabryki fałszywych 500-złotowych banknotów

ŁÓDŹ (PAT). — W związku z aresztowaniem fałszerzy banknotów 500-złotowych, wczoraj po południu silny oddział policji otoczył domostwo Wielucha, zamieszkałego we wsi Gąszyn pod Wieluniem. Domostwo Wielucha poddano gruntownej rewizji, w czasie której na strychu domu mieszkalnego wykryto całkowite urządzenie do fabrykacji falsyfikatów. Składały się one z kilkumastu klisz, papierów oraz farb. Znaleziono również gotowe falsyfikaty 500-złotowe na ogólną sumę przeszło 200.000 zł.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.88 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita, dla akcyj utrzymana.

Na prawo zwrot!

Sytuacja polityczna w Niemczech w ciągu ostatnich dni doszła do szczytowego punktu napręźenia. W gmachu parlamentu niemieckiego

ważą się obecnie losy tego kraju,

Czy wróci — na pewien przynajmniej czas — do „normalnych" warunków, czy też wykona zwrot na prawo, do rządów reakcyjnej prawicy, do rządów Hitlera, Stalowego Hełmu, synów b. kajzera, cesarskich generałów...

Pierwszym jawnym etapem walki o rządy w Niemczech był zjazd „opozycji narodowej" w Harzburgu, gdzie padły

znamienne słowa

o „konieczności rewizji traktatu wersalskiego", o nieufności do rządu Brueninga, o chęci zagarnięcia władzy w swoje ręce.

Pod sztandarami Wilhelma defilowały oddziały Stalowego Hełmu i hitlerowców, wznosząc okrzyki pod adresem całego świata „Deutschland erwache!" (Zbudźcie się Niemcy!)

do walki o krwawy odwet

za przegraną wojnę.

Drugim etapem było przedłożenie parlamentowi Rzeszy wniosków o nieufność dla obecnego rządu, i w razie zebrania dostatecznej ilości głosów opozycyjnych (nawet wespół z komunistami) pochwycenie steru nawy państwowej we własne ręce i skierowanie go o

pełny zwrot na prawo.

W szczerość przekonań republikańskich Niemiec mało kto wierzył na całym świecie. Rewolucja po przegranej wojnie, zdetronizowanie Wilhelma, powołanie do władzy rządów lewicowych, miało aż nadto charakter... wyreżyserowanej komedji. Niemcy liczyli, że w ten sposób „oczyszczą się" z grzechów monarchji i wytargują dla ludowej republiki lepsze warunki od zwycięzców. Szło również o... nastraszenie świata grozą komunizmu, wznlecenia ognia rewolucyjnego w całej Europie.

Najlepszym dowodem „szczerości" republikańskiej Niemiec było powołanie na stanowisko Prezydenta państwa feldmarszałka Hindenburga, dowódcy sił zbrojnych Niemiec w okresie wojny, najbardziej zaufanego oficera Wilhelma II.

Dziś czasy się zmieniły. „Rewolucyjne Niemcy" nie mogą już spełniać funkcji straszaka Europy, do tej roli bardziej by się nadawały

zwarte oddziały Stalowego Hełmu,

defilujące pod sztandarem czarno-biało-czerwonym, dawnej monarchji.

A więc: zwrot na prawo!

Dziurawy płaszcz aniołów pokoju, wytarty i spłowiały opadł z ramion Germanji, ukazując błyszczący pancerz, miecz napół wysunięty z pochwy, stalowy hełm.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy stoją dziś w przededniu wielkich wydarzeń. Gdyby nawet przypadkowa większość paru głosów w parlamencie Rzeszy, dała zwycięstwo dotychczasowemu rządowi, nie utnie to głowy hydrze odwetu niemieckiego. Może przyczaić się znowu na pewien czas, lecz niezawodnie wysunie swój łeb, przy pierwszej najbliższej już może okazji.

Zło niewyplenione do gruntu, do korzeni

będzie zawsze odrastać,

ku przestrodze i groźbie całego świata.

(kruk.)

Wspólnemi drogami

— Słuchajcie, Polacy,
czyż doprawdy, jesteśmy już tacy uparci,
zażarci?
Czyż z kłótnią przysłowiową,
jako narodową
przywarą, skończyć nie wypada?
Znaleźć język wspólny,
widzieć cel ogólny,
poszanowaniem swego
bliźnego,
pobłażliwością,
— Złością
czy nienawiścią — zginiemy rabami!
A więc, kroczmy ku zgodzie wspólnemi drogami!

SERVUS.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

— Pan się nazywa Natan Ostrowski i rzekomo jest pan kupcem leśnym. Czy ma pan jakieś dowody świadczące o tem.

Ostrowski zmieszał się, usiłował jednak nadrabiać miną i oburzał się na przymusowe sprowadzenie go do urzędu i badanie, lecz naczelnik Kudoj, który potrafił być bardzo energiczny, usadził go na miejscu. Wreszcie po dłuższem badaniu zmuszony był przyznać się, że już od ośmiu lat nie pracuje w branży leśnej, nie mógł jednak wskazać źródła skąd czerpie na utrzymanie.

— Wobec otrzymania wiadomości z Odesy, że utrzymuje się pan z nierządu, zostanie pan zatrzymany do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Ostrowski usiłował protestować, grożąc skargą do prokuratora, lecz nic mu to nie pomogło i odesłany został do aresztu.

Po aresztowaniu Ostrowskiego udałem się raz jeszcze do hotelu „Nord" i tam dowiedziałem się od portjera, że w nocy pod jakimś pretekstem, Goldman brał klucz od pokju panny von Kolberg. Nie ulegało już dla mnie najmniejszej wątpliwości, że Goldman wziął zegarek od swego przyjaciela i podrzucił w pokoju panny von Kolberg. Telefonicznie porozumiałem się z naczelnikiem, który wydał mi polecenie aresztowania Goldmana i sprowadzenia go do urzędu.

Goldmana zastałem w kabarecie na próbie. Kiedy mu oznajmiłem, że z polecenia naczelnika urzędu śledczego jest aresztowany i że jego przyjaciel Ostrowski jest już również zatrzymany, zmieszał się i odpowiedział:

— Ostrowski kłamie, to on miał jakąś urazę do Żeni i zrobił jej kawał, ale ja o niczem nie wiedziałem.

Widocznie Goldman, słysząc, że Ostrowski jest aresztowany, przypuszczał, i że ten go „zasypał" (zdradził) i mimowoli sam się zdradził. Narazie nie wyprowadzałem go z błędu. W drodze do biura Goldman usiłował mnie skłonić, bym tę sprawę zatuszował, obiecując sowite odszkodowanie pokrzywdzonej dziewczynie. Oczywiście nie zgodziłem się na to i Goldman, zarówno, jak i jego przyjaciel, znaleźli się pod kluczem.

W czasie badania w urzędzie śledczym ciągle jeszcze zwalał całą winę na Ostrowskiego, lecz kiedy sprowadziłem portjera hotelowego i ten podczas dokonanej konfrontacji, wręcz mu powiedział, że brał od niego klucz, nie zaprzeczał więcej, lecz nadal jeszcze twierdził, że działał z namowy Ostrowskiego. Zawdzięczając interwencji żony właściciela kabaretu u policmajstra, obaj po dwóch dniach zwolnieni zostali z aresztu i oddani pod dozór policji. Najgorsze było to, że po pannie von Kolberg zaginął wszelki ślad. O całej sprawie dałem wzmiankę do prasy i jeden z tamtejszych dzienników „Kijewlanin" napisał obszerny artykuł, wymieniając nazwiska wszystkich zainteresowanych.

Minęło kilka dni. Wszelkie poszukiwania za zaginioną były bezskuteczne, gdy do biura zgłosił się mężczyzna w podeszłym wieku i zameldował się u mnie.

— Jestem emerytowanym generałem i nazywam się von Kolberg. Z gazet dowiedziałem się o całej tej sprawie i natychmiast przyjechałem do Kijowa. Zaginiona jest moją córką i dotychczas nie wiedzieliśmy, gdzie się znajduje, albowiem prawie rok temu znikła z domu bez wieści.

Nie chcąc być niedyskretny, nie pytałem go o powód jej ucieczki z domu, lecz generał von Kolberg sam rozpoczął:

— Jeżeli mnie pan zapewni, że mogę liczyć na jego dyskrecję, to powiem panu przyczynę opuszczenia przez nią domu.

Oczywiście obiecałem mu to i generał opowiedział mi, że Żenia została uwiedziona przez jakiegoś nędznika i ze wstydu i obawy przed rodzicami znikła z domu.

— Jest ona naszem jedynem dzieckiem i żona moja od czasu jej ucieczki choruje, to też mimo popełnionego błędu dawno już jej przebaczyłem i z radością przyjęlibyśmy je zpowrotem pod dach rodzicielski. Niestety, mimo usilnych poszukiwań dotychczas nie udało nam się jej odnaleźć. Błagam pana, by zechciał pan dołożyć wszelkich starań w tym kierunku nie szczędząc kosztów.

— Znałem córkę pańską panie generale i od pierwszej chwili byłem przekonany, iż jest ona z innej sfery, a pobyt jej w kabarecie kryje w sobie jakąś tragedję. Nie zaniecham niczego, by ją odnaleźć i skłonić do powrotu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PODRÓŻ POŚLUBNA

Oczy ma zapłakane i zaczerwieniony nos. W lewej ręce trzyma koszyk, a prawą ręką i głową usiłuje wepchnąć do tramwaju ledwo trzymającego się na nogach jegomościa.

— Proszę zejść — spycha pijanego konduktor. — Pijanych nie wolno puszczać.

— Na własnym ślubie się urżnął — lamentuje niewiasta. — W podróż poślubną do Żytardowa, do ciotki jedziemy.

— Nic nie poradzę. Takie są przepisy.

— Młode małżeństwo jesteśmy...

— Wszystko jedno.

— Patrzcie go! — wrzeszczy niewiasta wślad za odjeżdżającym tramwajem. — Wszystko jedno! Jak ty łobuzie śmiesz nas z nieślubną hołotą porównywać?!

Niema rady. On oparty o przystanek tramwajowy obojętnie patrzy na świat. Ona wyjmuje woreczek i długo liczy pieniądze. Wreszcie woła dorożkarza.

Zajeżdżają przed dworzec. Wykupują bilety. Idą w stronę peronu.

— Pijanych nie wolno wpuszczać — zastępuje im drogę bileter.

— Ślubne małżeństwo jesteśmy, nie żadna hołota!.. Na własnym ślubie przecież wolno...

— Nic nie poradzę. Takie są przepisy.

— O jej! Przecież bilety wykupiłam.

— Trudno.

—Bodaj was zła krew zalała — płacze młoda małżonka. — Sakramentu nie uszanują. W podróż poślubną jedziem, a tu co krok przepisy i przepisy!. Chodź Antoś — zwraca się do pijanego oblubieńca. — Pójdziem do bufetu. Może cię woda sodowa otrzeźwi..

— Cecoś ty? Głupia? — broni się Antoś. — Tyle się fffor...sy na wódkę wy... wydało, że by ślubna... yp... radość... yp.. była, a terraz to wszystko wodą sso... dową... yp.... psuć?

— Chodź, chodź — perswaduje małżonka — wsiądziem do wagonu, zrów się napijesz. Zapas jest. A wodę sodową nie dla siebie będziesz pił tylko dla przepisów.

Wchodzą do bufetu. Kelner zastępuje im drogę...

— Pijanych nie wolno wpuszczać...

— My tylko wodę sodową chcemy...

— Nie wolno...

— A bodajeś prędko skonał — zaklina zrozpaczona małżonka. — Pan Bóg mnie z tem ślubem skarał! Źle mi to w panieńskiem stanie było?...

Resztką sił ciągnie koszyk i oblubieńca na ulicę. Wchodzą do sodowiarni. Jedna szklanka, druga, trzecia... ósma...

— Lepiej ci Antoś?

— He, he! Terazbym dopiero zaczął pić.

— Będziesz prosto chodził?

— Będę.

Wracają na dworzec. Bileter tym razem przepuszcza. Spogląda na bilety.

— Pociąg dopiero co odszedł.

— O jej! A kiedy będzie druga?

—Za dwie godziny!

— Skaranie boskie! Co ja biedna zrobię? Za 2 godziny, ten znów będzie jak bela pijany!

Napoleon Sądek.

Rozmawiał z Napoleonem

pozwolił więc sobie na obrazę sędziego

Znaną w stolicy postacią jest Zygmunt Trejdosiewicz, właściciel biura próśb pod nazwą „Prawo i Majątek". Trejdosiewicz w gazetach reklamował się nawet jako „b. sędzia i b prokurator".

Adwokaci wyrażają się o nim z niechęcią, nazywając go „pokątnym doradcą". Taki zazwyczaj nietylko odbiera klientelę kancelarjom adwokackim, ale i psuje ją. Z wielu przyczyn, Trejdosiewicz mający doktorat prawa, nie mógł zostać adwokatem.

Starszy wiekiem, wieczme nieogolony, o niedbałym, poprostu niechlujnym wyglądzie, pan ten ostatnio począł osobą swą zajmować pewne rubryki dzienników.

Pisano o licznych jego zatargach ze sprawiedliwością, nieuzasadnionych skargach na sędziów, konfliktach z adwokatami i klientami, a nawet o fałszerstwach i przywłaszczeniach; dostał się za to do więzienia

Pewne światło na wszystkie te przewinienia człowieka wykształconego i podobno bardzo zdolnego, rzuciła wizyta prokuratora w celi Trejdosiewicza. Prokurator zastał go obróconego twarzą do ściany i rozmawiającego ze sobą półgłosem. Na pytania nie dawał odpowiedzi, a jeszcze ofuknął prokuratora:

— Proszę mi nie przeszkadzać. Nikogo nie znam. Rozmawiam teraz z Napoleonem...

W tej odpowiedzi kryje się tajemnica wszystkich niepoczytalnych czynów Trejdosiewicza. Prokurator, słysząc takie słowa, zwrócił się do sądu okręgowego o skierowanie nieszczęśliwego do szpitala dla warjatów w Tworkach, celem poddania go dłuższej obserwacji psychjatrów, co nastąpi 23-go.

Wczoraj Trejdosiewicz miał w sądzie okręgowym oryginalną sprawę o obrazę sędziego w skardze apelacyjnej, złożonej wyższej instancji. Skarga ta zawierająca zwroty: „Co to są za wyroki, co to są za sądy", podpisana została przez klientkę Trejdosiewicza, nie czytającą całej treści.

Na wniosek prokuratora rozpatrzenie procesu zawieszono aż do czasu wyników zbadania stanu umysłowego, chorego Trejdosiewicza.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Czarski wyjął tajemniczy flakonik, odkorkował i wsypał do przygotowanej koperty parę kryształków zaledwie, wystarczających na zatrucie mnóstwa osób...

Prędko zamknął buteleczkę, potem skrytkę i, powiedziawszy służbie, że już dłużej nie może czekać, pocwałował w kierunku Górycz. W oknie ujrzał Luckę, która już czekała na jego przybycie. Pobiegła ku niemu.

Rzekł jej tylko z pieszczotą w głosie i spojrzeniu:

— Dzisiaj wieczór... czekaj... Stęskniłem się za twem cudnem ciałem...

— — — — — — — — —

O szóstej Jerzy wrócił do Leśniczówki rozpromieniony. Co chwila sprawdzał, czy ma przy sobie drogocenną truciznę, która mu zapewni posiadanie tak rozległych dóbr, tak olbrzymiego majątku, dzięki któremu będzie mógł znów zabłysnąć... To też był bardzo wesół i rozmawiał z Mirą żywo i radośnie.

Nie zdołał jej wszakże rozweselić...

Od dnia śmierci Stefy, Mira coraz bardziej mizerniała. Była wciąż jeszcze piękna, ale widać było, że pożera ją jakiś ból... Powiedziała, że się czuje zmęczona i pójdzie się położyć.

— To i ja też pójdę do siebie — rzekł Jerzy.

Poszedł rzeczywiście do siebie, lecz tylko poto, aby przeczekać, aż cała służba uda się na spoczynek.

To też nikt ze służby nie zauważył, gdy hrabia Jerzy wysznigał się z domu i wyszedł na szosę...

Ujrzany go tylko dokładnie dwie ciemne tajemnicze postacie, kryjące się w mroku nocnym, myszkujące dookoła Leśniczówki...

Był to Jan Gierlicz ze swym wiernym sługą Pikiem, którzy co noc robili swój zwykły obchód Leśniczówki, czekając, aż wszystkie światła w niej pogasną.

Jerzy nie dostrzegł ich, lecz oni za to widzieli go dokładnie.

Jan szepnął do ucha swemu towarzyszowi:

— Dokąd on teraz pójdzie? Pilnujmy...

Ujrzeli, że udał się w kierunku Górycz.

W jednej ręce ściskał kurczowo kopertę z trucizną, skradzioną Fontowiczowi, a w drugiej — nóż myśliwski... Nie przypuszczał, oprawdą, aby trzeba było z niego skorzystać podczas tej nocnej wyprawy, ale wziął go ze sobą na wszelki wypadek...

Około dziesiątej już było, gdy wreszcie Jerzy stanął pod krzakiem, na umówionem miejscu, gdzie spotykał się zawsze z Lucką. Ciemno było, choć oko wykol. Zawołał cichutko:

— Luceńko...

Jakiś cień oddzielił się od cienia krzaków. Jerzy zapytał ponownie:

— To ty?

— Tak...

— A książę?

— Przechadza się po parku...

— Z Bartłomiejem?

— Nie. Bartłomiej jest u siebie.

— Czy na długo...

— Przypuszczam. Książę chyba nie prędko pójdzie spać. Dopiero, gdy zechce się położyć, dzwoni na Bartłomieja. Czasami Bartłomiej sam idzie, ale rzadko...

— Więc chodźmy... Zdążymy się napieścić...

Zbliżyli się do furtki parku. Lucka otworzyła ją i wpuściła Jerzego...

— — — — — — — — —

Po pół godzinie, ks. Górycki postanowił skończyć swą przechadzkę i udać się na spoczynek. Widział, że jakieś światełko mignęło w oknach. Przypuszczał, że to zapewne, Bartłomiej się krząta... I został jeszcze jakiś czas w parku.

Myślał nad słowami Gierlicza, że należałoby dążyć do unieważnienia małżeństwa Miry. Doszedł do wniosku, że to będzie najlepsze wyjście z sytuacji. Postanowił już nazajutrz przekonać Mirę, że to jedyny dla niej ratunek i uzyskać od niej zgodę na wszczęcie kroków w tym kierunku.

Oczywiście, unieważnienie małżeństwa to rzecz niełatwa... Ale na to przecież ma się pieniądze i stosunki w Rzymie... Nawet religji się to nie sprzeciwi, skoro wszystko będzie usankcjonowane przez Rzym.

Jerzy się zgodzi. Będzie musiał! Pokaże mu się sfałszowany czek. Zagrozi się ujawnieniem wszystkiego... Przecież i tak nie kochał Miry, więc z tej strony trudności nie będzie robił. Chodzi mu w tem małżeństwie tylko o posag Miry, o jej pieniądze... Więc mu się jeszcze da taką sumę, że z pewnością zgodzi się na wszystko. Choćby nie wiem, ile zażądał...

O, bo książę postanowił stanowczo i to natychmiast wyrwać Mirę z rąk tego nędznika! Gdyby się Jerzy oparł, znajdzie się na niego rada...

Jerzy czuł zaciskającą się pętlę. Dlatego też przystąpił tem szybciej do czynu...

I nie tracił czasu...

Po pół godzinie już wychodził z pokoju Lucki. Pokój ten, znajdował się blisko pokoju księcia.

Gdy wychodził z pokoju Lucki, żegnała go w pięknym szlafroczku, darze księżnej. Skarżyła się szeptem:

— Już?... Tak prędko? Takam jeszcze ciebie spragniona... Czy doprawdy musisz już odejść?

— Niestety...

— Pozwól przynajmniej, że cię odprowadzę do furtki...

— Dziękuję, sam znam drogę...

— Kiedy znów przyjdziesz?

— Kiedy zechcesz. Choćby... jutro... Czekaj na mnie, gdzie zwykle...

Lucka zarzuciła mu ramiona na szyję, ucałowała go ostatni raz, szepnęła do ucha parę słów, dyszących namiętnością, poczem wskazała mu ręką:

— Tu tam... Małe drzwi na końcu korytarza... Stamtąd są zaraz schodki nadół. Tylko cichuteńko... Gdyby cię tu ujrzano lub usłyszano, byłabym zgubiona...

I dodała, raz jeszcze tuląc się ku niemu:

— Choć wszystko było warto za te rozkosze, przeżyte z tobą...

Jerzy odetchnął z ulgą, gdy wreszcie zamknęła drzwi za sobą.

I wtedy, zamiast udać się w kierunku, wskazanym przez pokojówkę, poszedł w zupełnie innym i po chwili stanął przed drzwiami, przysłoniętemi zieloną portjerą o złotych guzach.

Była to chwila decydująca.

Co było za temi drzwiami? Trzeba było się przekonać...

Jerzy przyłożył ucho do drzwi... Nie usłyszał nawet najmniejszego szmeru. Na wszelki jednak wypadek mocno ścisnął nóż, trzymany w pogotowiu. Był to odruch włamywacza, który wtargnął tylko w celu kradzieży, ale gotowego w razie potrzeby, uciec się do... „mokrej" roboty.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Blondynce i brunetce z Kozienic.

Adres Mieczysława Cybulskiego — Warszawa, Chocimska 7. Na list odpiszę. Przyrzekł mi to, gdym się specjalnie do niego w tej sprawie zwrócił.

P. Ha z Lipna

niech się raduje. Ochotnicy już się zgłaszają. Proszą o adres, chcąc nawiązać korespondencję. Prosimy i my.

P. Liljana

zechce łaskawie podać swój adres. Może nam się uda coś pomóc.

P. Helence z Powiśla.

Przypadła Pani w udziale rola niezwykle wdzięczna, piękna i wzniosła. Ma Pani możność podźwignięcia z otchłani upadku mężczyznę, który, zdawałoby się, zabrnął tak głęboko, że nikt i nic go już z tego bagna nie uratuje. I oto pod uzdrawiającym, uszlachetniającym wpływem miłości ku Pani postanowił zerwać ze złem życiem i wstąpić na drogę uczciwego życia.

Mojem zdaniem o ile za uratowanie tonących w rzece daje się medale, tem cenniejsze odznaczenie powinno się dawać za uratowanie kogoś tonącego w odmętach wiru wielkomiejskiego, ponieważ ratuje się w ten sposób jednostkę, która może jeszcze się okazać bardzo cenną, wznosząc się z najniższego na wyższy szczebel społeczny.

Oby Pani znalazła w sobie dość siły, aby dokonać swego niezmiernie pożytecznego i szlachetnego czynu!

„Czarnemu".

Proszę iść za wskazówkami i niewiasty śmiało i bez zażenowań. Tylko z nią zazna Pan szczęścia.

P. Ewie.

Trudno mi powiedzieć, czy ów mężczyzna kocha Panią tylko „zmysłowo" czy inaczej. Mojem zdaniem, bez podkładu zmysłowego, choćby nieświadomego, miłości wogóle niema. Niech Pani go jakoś wybada, może Pani się uda w ten sposób przekonać się, jak rzeczy stoją.

Czy człowiek żonaty może prawdziwie kochać inną kobietę? Może! Prosi Pani, aby ostrzec wszystkich przed wstępowaniem w związki małżeńskie bez miłości, „bo potem człowiek jest przez całe życie nieszczęśliwy". A bo to mało razy już przed tem ostrzegałem?

P. Karyna M. z ul. Łuckiej

marzy o tem, aby zostać pielęgniarką w szpitalu. Gotowa byłaby nawet być najpierw pomocą służącą.

Niesienie ulgi chorym jest rzeczywiście bardzo piękną i wzniosłą pracą. Niech Pani spróbuje się przepytać w szpitalach. Może być również, że po przeczytaniu tego listu jakiś szpital się do nas zwróci. Nie omieszkamy Pani o tem zawiadomić.

P. Virginja

zapytuje nas: „Czy kobieta, mając lat 45, o subtelnej duszy, ujmującej powierzchowności i wybitnej inteligencji, posiadająca zupełnie jeszcze młodzieńczy wygląd, nie powinna już mieć miejsca na tej ziemi? Straciłam to, co było mi wszystkiem i jednocześnie posadę. Do tej okrutnej męki i rozpaczy dołącza się nędza i walka o byt, o kawałek chociażby czarnego chleba. Cierpię już od kołyski i chciałam teraz już zadrwić z losu, ale i tego mi niewolno, bo dziecko moje jeszcze wymaga opieki. To paraliżuje moją rękę. Nie mogę wobec tego podnieść do skroni morderczego narzędzia.

Błagam o ogłoszenie mojego listu. Może ten zew rozpaczy wzruszy jakie dobre serce, o ile jeszcze takie są. Bo ja już o tem zupełnie zwątpiłam"...

Nie należy nigdy wątpić i tracić nadziei. Aby się pani mogła przekonać, że tak jest, drukujemy list Pani, licząc na to, że znajdzie się ktoś, kto zechce Panią powstrzymać od tragicznego kroku i przywróci radość życia.

P. Ela z Pomorza

miała wypadek, który wzbudził w niej pewne obawy. Podaje opis taktu, pisząc z ulgą: „Mam, coprawda, już 18 lat, ale jestem jeszcze takim dzieciakiem, że nie mogę sama sobie na to odpowiedzieć. Pytać się o to kogokolwiek innego wstyd mi, natomiast będąc pilną czytelniczką działu „W cztery oczy", nabrałam tyle zaufania do Pana Redaktora, że Panu jednemu zwierzam się z moich wątpliwości i błagam go gorąco o odpowiedź w tej tak ważnej dla mnie przed bliskim ślubem sprawie".

Nie przytaczając dokładnego opisu wydarzenia, które się przytrafiło przemiłej p. Eli, możemy ją z całą odpowiedzialnością za nasze słowa zapewnić, że szwanku nie poniosła. Zarazem załączamy najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego pożycia małżeńskiego z ukochanym chłopcem.

P. „Violi z gór".

Nie wiem, oczywiście, do jakiego trybu życia jest Pani przyzwyczajona w domu. Ale sądzę, że do niezbyt zamożnego, skoro Pani pisze: „Czemuż mnie niebo nie obdarzyło bogactwem?" A jeżeli tak, nie uważam, aby 400 zł., miesięcznie, zarabianych przez ukochanego Pani, miało nie wystarczyć Waszemu przyszłemu szczęściu małżeńskiemu. Znam liczne rodziny, żyjące ze znacznie mniejszych sum.

O ile doprawdy miłość Pani ku niemu jest tak płomienna, jak Pani pisze: „kocham go do utraty zmysłów, szaleję z tęsknoty po kilku godzinach niewidzenia się z nim, życie bez niego miałoby dla mnie najmniejszego uroku", o ile to wszystko prawda, przypuszczam, że może nabyć się jednak zdecydować na to małżeństwo ,tembardziej, że sądząc z listu Pani, ów szczęśliwiec, p. Jerzy kocha Panią niemniej gorąco.

Jestem przekonany, że uda Wam się zwalczyć wszystkie inne przeszkody na drodze do Waszej miłości. Niech Pani na nic nie zważa, dążąc wytrwale i niezłomnie do połączenia się z ukochanym węzłem małżeńskim.

Jeżeli on doprawdy ma piękną postać i piękną duszę i kocha, jak nikt, będziecie zapewne niewątpliwie bardzo szczęśliwi, czego Wam życzę z całego serca. Spodziewam się, że Pani będzie z mej rady niemniej zadowolona, jak owe Pani koleżanki, którym udało mi się tak skutecznie przysłużyć. Cieszy mnie to bardzo.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK **16** Piątek

Dziś: Gerarda
Jutro: Małgorzaty

Wsch. sł. g. 6 m. 0
Zach. sł. g. 16 m. 42

Jaka będzie dziś pogoda?

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza — Dominikańska 7 telef. 85.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Adwokat i róże".

Kino Światowid — „Rapsodja Rumuńska".

Kino Polonja — „Na zachodzie bez zmian".

Kino Apollo — „Skazaniec ze Stambułu".

W sobotę d. 26 września 1931 r.
ZOSTAŁA OTWARTA koncesjowana
SZKOŁA TAŃCÓW Z. REJZERA
przy ul. Rydza-Śmigłego 20
Uczę bez względu na zdolności tańców najnowszych salonowych i narodowych.
Zapisy uczniów przyjmuje Kancelarja szkoły od 3 pp. do 11 w.
Uwaga: Lekcje wprawne dla b. uczniów odbywać się będą w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Niedola wsi

Zdawałoby się, że z nadejściem jesieni, z zebraniem plonów nastąpi lekkie przynajmniej odprężenie ciężkiego położenia rolników. Lecz to co nastąpiło nie zapowiadała tego owocodajna jesień.

Mając bliską i częstą styczność z gospodarzami nasłuchaliśmy się w redakcji żalów i opowiadań beznadziejnego położenia i to we wszystkich prawie zakątkach naszego powiatu.

Ostatni dzień targowy ściągnął do nas gości z gm. Indurskiej i ich kumów z gm. Łasza. Jeden młodszy, energiczniejszy opowiadał o „straszydłach wiejskich".

Wymienił ich kilku: pan sekwestrator z Grodna, pan sekwestrator gminny, kupcy a bodaj sklepikarze z Grodna i miasteczek.

Ściąga taki sekwestrator powiatowy a za nim jak cień ciągną wszyszkie przepisy i artykuły prawa, że rolnik nie wypłatny to tylko mu na rękę, bo inaczej pocoby on był? Przyczyny niewypłacalności nie obchodzą go wcale. W przystępie humanitarności zdobędzie się na... słowa wyrzutu i porady „nie umiecie żyć, nie umiecie wyciągnąć korzyści z gruntu, uprawiacie rolę jak wasi pradziadowie przed stu laty z tu postęp, XX wiek! podatki muszą być większe, bo tego wymaga czas i t. d.

Gminni sekwestratorzy są umiarkowańsi, grzeczniejsi a nawet i względniejsi.

Kupiec i sklepikarz przychodzą także. Tylko nie kupować, broń Boże, tem głupstwem zatrudniali się ongiś, do wojny. Teraz przychodzi wprost brać i zabierać. Zabiera za skredytowane od wiosny rolnikowi towary. Zabiera wszystko bez słowa a jeśli się odezwie, to grożąc: „winien jesteś i nie chcesz oddać, oddasz wszystko i tego będzie mało, jeszcze wystawisz weksel na sumę trzy razy większą niż wzięłeś tytułem procentów i... kary za zwłokę.

A biorą wszystko za bezcen; owies, półtora złotego za pud, 10 pudów siana 5 zł., 10 pudów koniczyny 7 zł., 5 pudów kartofli 1 zł., żyto 2 zł., krowę od 40 do 100 zł., konia od 20 do 80 zł.

Zdala przyglądają się dostojnicy duchowni i smutnie miarkują, że chyba w tym roku po kolendzie pójść „nie przyjdzie się" a zresztą, pocieszają się, czy się opłaci babrać paru korcami zboża, czy kilku workami kartofli? w wypadku okazji metryki, ślubu, pogrzebu powetują sobie... i rzeczywiście sumiennie obliczają bez wstydu.

Co jest powodem tej nędzy na wsi? Oto już trzeci rok, jak po latach klęskowych, na wiosnę dawano rolnikowi na kredyt zboże, po 10—20 zł. za pud. Dawano im również kredyt w gotówce na kupno zboża. Tymczasem w jesieni tego roku ceny na produkta rolne spadły trzy razy i rokrocznie dalej spadają. Natomiast ceny na przedmioty potrzebne rolnikowi są te same, a akcyzowe (sól, zapałki i t. d.) nawet podrożały. Podatki są też bez zmian. Cóż więc dziwnego, że rolnicy przy tych warunkach nie są w stanie wypłacić długu i polepszać gospodarstw. Rujnują się więc i poprostu nie ma już wyjścia.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka RADJO-TECHNICZNA
„RADJO-POGOTOWIE" J. SMURŁO
ul. Grandzicka 23, telefon 331
wykonywa wszystkie roboty w zakres radjotechniki odb. wchodzące.

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli i młodzieży 1 zł. mies.
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
przy księgarni **B. ROTFORT** Dominikańska 14
posiada duży wybór książek w językach polskim, francuskim i rosyjskim.
Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów
Bibljoteka czynna od godz. 9—21.
Ostatnie nowości. **Szybka obsługa.**

Wroga agitacja na terenie fabryki tytoniowej

W związku z przeprowadzonemi redukcjami w fabryce tytoniowej rozmaite organizacje wywrotowe żerują na tem „pobojowisku, szczując i podjudzając robotników do łamania karku za chimeryczne sprawy.

Aczkolwiek grunt wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest dość podatny ogół nie traci spokoju i rozwagi.

W tych dniach rozsypują masy ulotek, odbijanych na szeptografie, podpisanych przez „Związek Lewicy w Grodnie", z których wieje bezgraniczną demagogją i wprost szczuciem, gdy tchórzliwi sprawcy zasłaniają swe plecy a do walki usiłują wciągnąć Bogu ducha winnych, spokojnych robotników.

Ze swej strony zwracamy uwagę na konieczność trafniejszego wyboru kandydatów do redukcji i kierować się bardziej przedmiotową motywacją przy ich zwalnianiu, czego niezbyt dobrem świadectwem okazała się ostatnia redukcja.

Nierycerski szofer spycha wóz z kobiecina do rowu

We środę powracała z targu w Grodnie kierując koniem Jurgielowa Zofja do swej wsi Długosielce, gm. Zalesie, pow. sokólskiego.

Na 6 klm. od Grodna na szosie Grodno-Białystok nadjeżdżający samochód zepchnął wóz do rowu, skutkiem czego wóz został połamany zaś Jurgielowa doznała lekkich obrażeń ciała.

Samochód nie zatrzymując się pomknął dalej, niewiasta zapamiętała jego numer podając w policji: 77,209.

Babia chustka i barani kożuch

Bielenikowi Aleksandrowi z mieszkania przy ul. Listowskiego 4 znikł barani kożuch i żonina, ciepła chustka.

Poszkodowany stwierdził, że ubranie znajduje się u Poczobutowej Marji zam. przy ul. Piwnej.

O kradzieży złożył meldunek w policji.

Kpt. Jerzy Łucki po powrocie z podróży przez kontynet motocyklem

W tych dniach powrócił z podróży po Europie motocyklem, znany w kraju sportowiec p. kpt. Jerzy Łucki.

Obecna wycieczkę odbyli razem z zeszłorocznym towarzyszem podróży kpt. dr. Niedźwieckim ze Lwowa.

Dzielni motocykliści wyjechali z Warszawy i przez Wrocław, Pragę, Pilzno, Norymberge, Stutgart, Strasburg, Nancy dojechali do Paryża. W stolicy Francji nasi podróżnicy zabawili kilka dni, gdyż Wystawa Kolonjalna zabrała im sporo czasu.

Z Paryża przez Boulogne udali się do Anglji.

Po odwiedzeniu serca Brytanji—Londynu poprzez Ostende, Brukselę, Kolonję, Frankfurt, Norymberge, Linz i Wiedeń skierowali się w stronę Czechosłowacji i via Bratislawa, czeska strona Karpat po przez przełęcz Użocką wrócili do kraju.

Napgół dzielnych sportowców witano wszędzie z należytym wyczynowi sportowemu entuzjazmem.

Szczególnie Francja pozostawiła na nich bardzo miłe wrażenie. Jedynie Belgja była trochę zbyt pedantyczna w wydaniu wiz i czyniła im pewne trudności które się jednak łatwo dały usunąć. (m)

Kradzież węgla

Klukowski Aleksander zam. przy ul. Sobieskiego 9 zameldował w policji o kradzieży węgla kolejowego przez Łapysza Bazylego zam. Prochowa 1.

„Krew Cygańska"

W sobotę dnia 17 października b. r. w Teatrze Miejskim na żądanie publiczności zostanie powtórzona znana, melodyjna operetka „Krew Cygańska".

Jest to jedna z wyjątkowo nielicznych operetek nie mających prozy. Treść jej całkowicie składa się ze śpiewu, przeszło 40 romansów cygańskich oraz tańce, między innemi bezkonkurencyjny „Kozaczek".

Dobrze opracowana całość, barwne cygańskie kostjumy doskonałe wykonanie chóru i solistów na czele z p. Andrejewem b. artystą Ros. Opery Paryskiej, huczne oklaski, brawa i kilkakrotne wywoływanie wykonawców w czasie pierwszego przedstawienia, zapewnią prawdziwą ucztę artystyczną dla miłośników śpiewu i sztuki.

Ze źródeł wiarogodnych dowiedzieliśmy się że ulubieniec publiczności solista i reżyser operetki p. Andrejew, którego usłyszymy w tym sezonie prawdopodobnie poraz ostatni został zaangażowany do Opery Ryskiej i w najbliższym czasie wyjeżdża z Polski do Łotwy.

Wreszcie jeden kieszonkowiec z Siennego Rynku

Rolnik Prokopowicz Witold, zam. we wsi Prystupicze gm. Skidel posiadał w swym portfelu skórzanym tylko dokumenty i na nie połakomił się rynkowy kieszonkowiec. W chwili, gdy zapuścił rękę po domniemane sumy, został uchwycony krzepką dłonią gospodarza.

Schwytanego na gorącym uczynku złodzieja umieszczono w areszcie. Okazał się nim Segal Juda, (Fabryczna 13).

TEATR MIEJSKI w GRODNIE
Poraz drugi na żądanie publiczności
w sobotę, dnia 17 b.m. o godzinie 20,30
„Krew Cygańska"
znana, melodyjna operetka Siewierstiego
przy udziale b. artysty opery ros. w Paryżu
TEODORA ANDREJEWA
40 romansów cygańskich. Tańce cygańskie.
Chór z 20 osób. Salonowa orkiestra.
Dochód przeznaczony na Ros. T-wo Dobroczynności.

KINO
„Światowid"
Brygidzka № 2
pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40.
Doborowa orkiestra symfoniczna
DZIŚ i DNIE NASTĘPNE!
Dawno oczekiwana premjera
RAPSODJA RUMUŃSKA
DRAMAT TRZECH SERC
Hymn wielkiej miłości i walki o prawdziwe szczęście w 10-ciu aktach, na tle przepięknych pól i łanów pełnej uroku ziemi rumuńskiej.
Główne role kreują: **Marcella Albani, Marion Gerth i in.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6
Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenia (z 20 słów 1 zł.) Z treść ogłoszeń termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Reńko Grodno Rydza Śmigłego 6.